

SPRAWY KOBIECE

Redaktor odpowiedzialny: MARJA SZMAŃDZINA, GRUDZIĄDZ.

Jam jest!

Wśród ziemskich wahań, pragnień, trwóg,
wśród rozlukanych życia fal,
jawi się Bóg wśród błędnych dróg
i mówi w jasną drżącą dal:

Jam jest!

W wiosenna, cichą cudną noc,
rozróżnia szept natury słuch,
i wszędzie jawi mu się Moc
i zewsząd woła Twórczy Duch:

Jam jest!

W kielichu lilji, w woni róż,
po przez słowiczy jawny śpiew,
w pieczocie słońca, w ryku burz,
przemawia jego miłość, gniew:

Jam jest!

Kto Go nie słyszy... biedny on,
z ziemią się sprzęgnie w wieczny szal,
marnością będzie jego plon,
bo Ten, który mu żywot dał,
nie rzeknie doń w godzinę trwóg:
Oto twój Ojciec, Sędzia, Bóg...

Jam jest!

Prawdzie w twarz.

Mówić będziemy o rzeczy drażliwej i takiej, o której, jak się tu u nas przyjęło, głośno się nie mówi.

Ale mówić trzeba głośno, nawet krzyčeć, wynieść „tajemną chorobę” na światło dnia, niech ją światło, czystość i słońce usunie z organizmu społecznego.

Idziemy przygniecenii troską dnia powszedniego, nie widząc, co się w kolo nas dzieje. Zapatrzeni we własne bóle nie widzimy głębokich ran i wrzodów tego ciała, którego częścią jest każda kobieta polska. A tym czasem trzeba poznać wreszcie tą prawdę, że jeżeli społeczeństwu jest źle, jeżeli ma ono rany i choroby — źle jest i każdej jednostce, tworzącej to społeczeństwo. Dlatego też chociażby w imię własnych interesów, jeśli nie z pobudek miłości bliźniego zająć się winna kobieta wielką chorobą, jaka toczy społeczeństwo — tem więcej, że choroba ta jest może wśród nas, w naszych rodzinach, w naszych domach, chociaż nie wiemy o tem.

Niech mówi statystyka.

W Poznaniu (200000 mieszkańców) jest 8000 zarejestrowanych prostytutek, a 12000 nie figurujących w spisach policyjnych. Czyli 10% mieszkanki Poznania tonie w błocie i bagnie moralnym, sieje

zarazę naokół, jakże często do dusz młodych! Ale to nie wszystko.

W tym samym mieście matki same wypychały swe 14 letnie córki na ulicę I to zjawisko powtarza się stale.

A w Grudziądzu? Czy jest lepiej?

Niestety nie ludźmy się. Liczba kobiet, co mówię dziewczyn nieletnich upadłych jest przerażająca, a powiększa się z dnia na dzień.

Pójdźmy tylko na ulicę któregośkolwiek dnia wieczorem, całe falangi młodych dziewczyn włóczy się i zaczepia przechodniów. Dziewczyn 14, 15 nawet 12-letnich.

Kto je tam zepchnął? Głód? Nie zepchnęła je tam lekkomyślność wychowawców, społeczeństwa samo, a nadewszystko ten dziwny przesąd zakrywania dzieciom oczu na „pewne sprawy, o których się nie mówi” — tak, że kiedy nadejdzie chwila brutalnego setknięcia się dziecka z życiem, nieświadome niebezpieczeństwa, nie bronią się ani strzegą. Co więcej, metoda przemiślaniania drażliwych spraw wobec dziecka, wyrabia w niem niezdrową ciekawość, która pcha je w ramiona upadku.

Młode siły narodu idą w błoto upadku, a upadając same, wciągają ze sobą innych. I tak pewna część społeczeństwa stacza się powoli po równi pochyłej. Czy nie jest naszym obowiązkiem kobiet katoliczek i Polek ratować czystość dusz naszych sióstr przed zaturą moralną i fizyczną, czyż nie mamy im pomocy, czyż nie chcemy ochronić społeczeństwa przed gangreną strasznej choroby?

Ale gdzie wina? Gdzie ratunek?

Wina niestety w nas samych — ratunek dzięki Bogu również. My kobiety i matki jesteśmy winne hańby naszych dzieci. Bo od młodości ich, zamiast wstydić się nierozumie, nie uświadomiłyśmy naszych córek o tajemnicach życia, nie starałyśmy się prawdą zabić ciekawości niezdrowej, bo nie uczyłyśmy od najmłodszych lat o „pewnych” rzeczach myśląc, jako o naturalnych i dobrych, a nie jako o takich, których się wstydić trzeba.

Przez fałszywą skromność i wstyd niedobry — nie nauczyłyśmy córek naszych, które przecież teraz szybciej dorastają w atmosferze niezdrowej splątania pojęć i moralności, brać i widzieć jakie jest życie w istocie a nie jakie im podsuwa zła koleżanka, pornograficzna książka, lub przypadkowa znajomość.

Ratunek przeciw zgniliznie, szerzącej się na ciele społeczeństwa — walczycielką czy inną metodą z prostytutką? Nie, nie tędy droga.

Aby wypłenić zło z organizmu społecznego trzeba lat całych, trzeba pracy wszystkich kobiet, trzeba uświadomienia. A jeśli uświadomienie rosnącego pokolenia, wyrobi w niem odporność, otworzy mu już w młodym wieku oczy na możliwe zło, wytworzy mu wstręt do rzeczy szepcanej z kolegami pocichu — prostytutka przynajmniej ze strony kobiet zmaleje natychmiast o 70%.

Ale nietylko matki powinny uświadamiać swe córki. Te, które wypychają swe córki na ulicę nie będą starały się o czystość duszy swego dziecka — nie dojdą uszu ich nawet może słowa nasze — ale całe społeczeństwo kobiece, zrzeszone w towarzystwach,

szkołach, sierocińcach czy przygodną mające styczność z ludźmi młodem — powinno domagać się, aby młodych dziewcząt nie obalamucano bajkami o bocianach, ale jasno, prosto i szczerze powiedziano o tem, co dotąd przykrywało się kłamstwem lub uśmieszkiem, a jeśli trzeba propagandę tego uświadomienia prowadziło samo.

Niechcemy przecież oddać 10% kobiecego społeczeństwa na pastwę prostytucji. S. K.

Nasze pieśni o Matce Boskiej

(Dokóńczenie.)

I wspomina pieśń na miecz, który przeszył serce Marii, wspomina „na smutne rozstanie, z Synem miłym pożegnaniem“, wspomina na trudy, mękę i konanie Chrystusa, które boleścią i apeliło Najświętszą Pannę. Do pieśni, odnoszących się do Matki Bolesnej, jako jednej z najpiękniejszych, serca nasze żalem przejmujących, wspomnieć nam trzeba pieśni pomieszczone w Gorzkich żalach. Ileż w tych rozmowach duszy z Matką żalną szczerego uczucia. Jakże boleśnie skarży się Najświętsza Panna:

Ach, ja matka tak żalona,
Boleść mnie śolska nieznośna,
Mlecz me serce przenika.

„Krew mi serce zalewa“ — skarży się dalej — „Widzę me serca kochanie, Jezusa w ogrójcu zlanie potu krwawym potokiem.“ Na taki wybuch żalności niezmiernej Matki Bolesnej zrywa się dusza z okrzykiem: O Matko! źródło miłości! Niech czuję gwałt twej żalności, Dozwól mi z sobą płakać.

Prześliczne pieśni ku czci Najświętszej Panny składają się na rozpowszechnione u nas tak bardzo Godzinki. Zwyczaj śpiewania Godzinek sięga u nas piętnastego wieku. Na życzenie praocjów naszych X. Jakób Wujek przełożył według brewiarza rzymskiego Godzinki na język polski. Z tych Godzinek znana nam najbardziej jest pieśń „O Gospodzie uwielbiona, nad niebiosa wywyższona“, śpiewana niegdys przy wieżdzie Władysława IV do Częstochowy. Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Marii Panny śpiewano po dziś dzień w kościołach naszych, wprowadzili do Polski Jezuici. Różnią się one zupełnie od Godzinek X Wujka i nie wiadomo kto je i w jakim języku ułożył, nie znane nam również

nazwisko tego, który je tak pięknie na język polski przełożył. Wiemy tylko, że rozpowszechnił się one w całym narodzie i z wielkiem je nabożeństwem król Zygmunt III codziennie odprawiał.

Godzinki te poprzedza jedna z najpiękniejszych pieśni naszych: **Zawitaj ranna Jutrzenko**. Pieśń tę, według podania, miał ułożyć pewien pobożny kapłan, który wraz z garstką rycerzy napadnięty przez Turków, musiał szukać schronienia w górach Karpackich. Tu długo garść męźnych broniła się dzielnie, lecz głód i pragnienie zdawało się, że położy kres ich życiu. Wówczas pobożny ksiądz ułożył pieśń nabożną, ażeby z Marii imieniem na ustach oddać życie Bogu. Z piersi przygotowanych na śmierć rycerzy zabrzmiała pieśń:

Zawitaj ranna Jutrzenko — I grzechów naszych lekarko... Zowiesz się Polską Królową — Bądź nam obroną gotową...

Pieśń płynęła ku niebu, niosły ją skały karpackie potężną i silną. Przerażeni Turcy mniemając, że zbliża się liczne zastępy rycerstwa polskiego z pomocą, pierzchli w nieładzie, a garść naszych walecznych z kapłanem na czele cudem uszła śmierci.

Od wieków znana jest w Polsce **Witaj Królowo**, pieśń śpiewana po kościołach, na pielgrzymkach i pogrzebach, wiernie towarzysząca narodowi naszemu w jego bólach i radościach. Podczas zarazy śpiewano w Polsce **Gwiazdo morza**, dla tego ta pieśń prosi Najsw. Panny o odwrócenie choroby, która trapi zewsząd ludźle ubogie i błaga tak, jak my dziś błagamy.

Odwróć od nas głód, mór ciężki — Zachowaj nas od wojny — Użyj zdrowia i żyznych lat — Racz nam dać wiek spokojny.

Ileż wreszcie mamy prześlicznych hymnów o Paniencie Częstochowskiej, która króluje „na Jasnej Górze, jaśniejsza nad słońce“. Tys pyszne starta rogi Turczynów, — mówi pieśń — Tys Jasną Górę płaszczem okrywała, — Gdy jej potęga szwedzka dobywała — więc:

Pamiętaj Panno na Polską koronę, — Do której z płaszczem wołamy sieroty — Przybadź na pomoc, a daj pokój złoty.

Ze skarbcza pieśni o Matce Bożej dwie nam jeszcze koniecznie wspomnieć należy, bo należą one obiedwie do szczególnie ulubionych pieśni w czasach dzisiejszych. Napisał je przed kilkudziesięciu laty zacny i zasłużony X. Antoniewicz. Jedna z nich to — **Nie opuszczaj nas,**

Nowenna Koletty.

(Ciąg dalszy).

— To się zobaczy, u kogo ona służy panna Koletto?
— Spodziewam się, że u mnie, zresztą powiesz prawdę, ja sama nią jestem.

Na tem się skończyła nasza rozmowa, bo zdziwienie nie pozwoliło mu wymówić ani wyrazu jednego.

— Chłopcze jesteście tam — zawołał naraz ojciec. Wybieg nie spojrzawszy nawet na mnie. Wyobrażam sobie ile będzie miał tematu do wieczornego opowiadania.

— Pamiętaj o mnie — zawołałam gdy wóz już ruszył — to wcale nie żarty co ci powiedziałam.

Pobiegłam do pokoju zachwycona przyjemnie spędzonym rankiem.

Na korytarzu spotkałam Benignę i momo stosu talerzy jaki niosła w obu rękach pochwyciłam ją w ramiona i ucałowałam gorąco wołając:

— Ciesz się Benigno, dziś cały wieczór będziemy tłukły orzechy.

— Orzechy? a to co? chcesz jeść?
— Ech coś znowu, tak tylko dla zabawy! Podobno to rozwesela.

Odeszła, spuściwszy głowę, ale obiecała przynieść cały worek i dwa dziadki!

6 Marca.

Od tygodnia nasze krowy są chore. Wypadek ani zabawny, ani interesujący, jednakże był źródłem najprzyjemniejszego dnia jaki to od przyjazdu spędziłam.

Pierwszego dnia choroby naszych bydlatek podano nam kawę, drugiego herbatę, trzeciego Benigna coś mówiła o zupie, ale moja ciotka szanowna nieprzyjaciółkę wszelkich braków posłała po mleczarkę, która na osła przywiozła na górę mleko i śmietankę.

Ponieważ dziś rano mleczarka się spóźniła, byłam już ubrana i przypatrywałam się jak mierzy mleko, gdy nagle ciotka zadzwoniła. Rzadko kiedy poza oznaczonymi godzinami daje się słyszeć głośny dzwon przeprowadzony od jej pokoju do kuchni, lecz kiedy ta nadzwyczajność się zdaży wtedy Benigna chwytła flakon z balsamem, przewidując powtórzenie się bólów w lewym ramieniu.

Po odejściu Benigny kobieta przelała mleko z dzbanka do naszych garnków i chciała się oddalić.

— Zawiele wzięłaś? — rzekłam widząc drugi jeszcze dzbanek zupełnie pełny.

— Nie panno Koletto, tylko tyle ile potrzeba.

a druga — Serdeczna Matko. O tej ostatniej powie-
dzieć możemy, że stała się ona tem, czem była niegdyś
dla praocjów naszych pieśń Bogarodzica. Serdeczna
Matko rozbrzmiewa bowiem dziś po kościołach na naszej
i na obcych ziemiach, śpiewają ją na polach walki bracia
nasi, błagając o zmiłowanie i powrót szczęśliwy. Jest
ona tarczą obronną w walkach, ucieczką w utrapieniach,
ukojeniem w bólach, wiarą niezachwianą w przemożną
przyczynę Najświętszej Panny, której cześć i łaskawość
naród nasz w pieśniach śławi od wieków... A. K.

Wielka uroczystość w Częstochowie.

Królowej Korony Polskiej ofiarowały niewiasty polskie
insygnia królewskie. — 25.000 pielgrzymów w Czę-
stochowie. — Olbrzymi pochód. — Śladem ks. Kordeckiego.
— Co dają, a co dać winny kobiety polskie Królowej
Polskiej Kobiety? — Protestujemy!...

Częstochowa, 4 maja.

Byłam świadkiem wielkiej uroczystości, takiej, któ-
rą zdarza się człowiekowi raz w życiu widzieć, a prze-
cież zostaje na zawsze w pamięci. Byłam obecna, jako
jedna z uczestniczek pielgrzymki Wielkopolski w Czę-
stochowie, w chwili, kiedy wręczano Matce Boskiej Czę-
stochowskiej jabłko i berło złociste, insygnia, mające
przedstawiać, że Matka Boska jest prawdziwą Królową
Polski. Insygnia te ofiarowały kobiety polskie, zazna-
czając tem, że one specjalnie oddają się pod opiekę Kró-
lowej Polskiej.

Zaiste, chwila to była wielka.

Chcę więc podzielić się wrażeniami z niej z temi,
którzy nie mieli możności brania udziału w tej uroczy-
stości.

Liczba uczestników, przybyłych z całej Polski
na tę uroczystość, dosięgła kilkudziesięciu tysię-
cy ludzi (około 25 000). Już w niedzielę, dnia 2-go ma-
ja, przybywały liczne pielgrzymki, szczególnie z dal-
szych stron. Na czoło pielgrzymek swą liczebnością
wybijała się łomżyńska z ks. biskupem Jabrzykowskim
na czele, licząca około 2 tys. osób.

Specjalnym nocnym pociągiem o godz. 12-tej wy-
jechała z Warszawy Delegacja Kobiet Polskich, z p. Kla-

werową na czele, wioząca insygnia. Tymże pociągiem
udały się liczne pielgrzymki, przedstawiciele organizacji
społecznych i prasy. O godz. 8-mej rano umieszczono
insygnia w sali I kl. na dworcu w Częstochowie, ude-
korowanym flagami i zielonią. Tow. Krakusów Racla-
wickich z Miechowa pełniło straż honorową.

O godz. 9,30 rozpoczął się olbrzymi pochód na Jasną
Górę. Na początku kroczyły szkoły miejscowe z or-
kiestrą na czele, następnie zaś delegacje z całej Polski,
wśród których zauważono: Wyróżniały się barwnością
strojów Tow. Krakusów Raclawickich z Michałowa,
Kurpianki z Myszyńca, Ślązaczki, oraz górnicy z kopal-
ni „Aleksandrówka“ w Dźbowie.

Insygnia, niesione w otoczeniu straży honorowej o-
raz liczego duchowieństwa, dalej zaś postępowały ce-
chy i organizacje częstochowskie. Na placu ks. Kor-
deckiego ustawiły się organizacje przysposobienia wo-
jskowego, oddziały P. P., 27 p. p., 7 p. a. p. i 4 p. a. c.

Zgromadzone duchowieństwo z O. Przeorem Mar-
kiewiczem, powitało pochód, do którego przemówił ks.
Przeor, podkreślając znaczenie dzisiejszego dnia i o-
strzegając, aby nie stał się on tylko uroczystością bez
treści. **Kobiety muszą pracować nad tem, aby dać Mat-
ce Boskiej Częstochowskiej nie tylko insygnia, lecz i wła-
dzą nad duszami narodu całego.**

Po wniesieniu insygnij do kaplicy i poświęceniu ich
przez J. E. ks. biskupa T. Kubinę, który odprawił Mszę
św., Ks. pos. Nowakowski kazanie wygłosił.

Równocześnie na wałach klasztoru, tam gdzie
nasz bohaterski ks. Kordecki odprawiał nabożeństwo,
prosząc o pomoc dla Polski Najświętszej Pani, odprawił
mszę św. ks. biskup Jabrzykowski, kazanie
zaś wygłosił ks. biskup T. Kubina, oraz okazał zgromad-
zonym insygnia i udzielił błogosławieństwa paster-
skiego. Piękne pienia wykonał chór Jasnogórski.

O godz. 3-ej popołudniu na placu Jasnogórskim
odbył się olbrzymi wiec N. O. K., na którym uchwalono
rezolucję przeciwko wprowadzeniu ślubów cywil-
nych, przeciwko rozwodom i rozluźnieniu obyczajów.

Narodowa Organizacja Kobiet zyskała sobie wdzięcz-
ność narodu całego za tak wielki czyn poświęcony ucz-
czeniu Królowej Korony Polskiej, Najświętszej Ma-
tuchny Jasnogórskiej, pocieszycielki i opiekunki narodu
polskiego.

Wrażenie tej, pobieżnie z braku miejsca opisanej

— Dla nas?
— Nie dla państwa, lecz dla innych, którym także
krowy chorują.

— Jaktol idziesz jeszcze wyżej.

— Tak, panienko aż do Nid-du-Fol.

Rozmawiając zemną kładła trepki, wstrząsnęła się
na myśl o zimnie jakie ją czeka na dworze, zbierała
blaszanki i prawie już wyszła, kiedy nagle zaświtała mi
myśl aby się na osła w jej miejsce, porozwozić mleko
w jej imieniu i cudnie przejechać się wśród padającego
wielkimi platkami śniegu.

Sama nadzēja podobnego spaceru budziła we mnie
rozkoszne drżenie, widziałam już osła drepającego po
miękim i puszystym śniegu, czułam wiatr tnący mnie po
twarzy i bawiłam się zdziwieniem ludzi na widok zupeł-
nie nieznanym twarzy.

Chociaż pocziwa kobiecina którą w krótkich sło-
wach wtajemniczyłam w mój zamiar krzyczała w niebo-
głosy i przywoływała Benigne, nie zwracałam wcale
uwagi na nią i wybierałam się w podróż. Zresztą nasze
mury nie należą do takich, któreby z łatwością głos
przenosiły, więc byłam pewna że Benigna nie usłyszy,
a chociażby nawet nadeszła, wiedziałam, że ją zniewolę
do powiedzenia „tak“! chociażby dziesięć razy przedtem
powiedziała „nie“.

Jednocześnie kusiłam moją nową znojomą sadzając
ją przy ogniu, pokazując, że ma nos czerwony, ręce
zgrabiałe i usta sine, i że godzina wypoczynku wróci
jej siły i władzę w członkach. Upewniałam ją, że będę
miała staranie o mleko, o osła, że znam doskonale
drogę i dom jej klientów, a zanim miała czas otwo-
rzyć usta, zarzuciłam jej kapotę na moje plecy, kaptur
nasunęłam na czy, a w rękę zwięzłam kij sękaty, którym
zręcznie wywijiałam.

Cały pierwszy kwadrans byłam w ciągłym zachwy-
cie, osiel szedł spokojnie, śnieg jedwabisty, lekki jak
puch miło łaskotał mi policzki, śpiewałam głośno i we-
sóło jak prawdziwy mulnik. Ale coraz więcej ściężka
wspinała się ku górze zaczęliśmy się potykać o kamie-
nie ukryte pod śniegiem, których nie mogłam dostrzec,
wiatr rzucił mi kaptur i kapotę, musiałam ze-
skoczyć na ziemię, aby jako tako się przyodziać, a tym-
czasem przekłęty osiel biegł naprzód i musiałam go
gonić. Schwytałam go w końcu, ale jak się dostać na
grzbiet? siodło się kręciło, punktu oparcia brak, sta-
wiam nogę na pagórkach i naraz zanurzam się w śnie-
gu aż pod proęg. Po długich tarapatach dojeżdżamy
wreszcie do Nid-su-Fol, ale zrywa się straszna zamieć
tak, że moje usta i nos podobne są do ust i nosa za-
grodniczki

C. d. n.

uroczystości było wielkie. W chwilach wspólnych nabożeństw przez rozmodlone tłumy pątników przepływał jakiś prąd mistyczny wielkiej żarliwości religijnej, a ponad ogromem ludzi na jasnym tle nieba unosiła się zwiewna postać Tej, której oddałyśmy nasze serca...
K. Chnurlowa.

Z naszego świata.

Września. Dnia 16 maja b. r. przypada 25 rocznica chwili, kiedy, znękanie, brutalnem gnębieniem polskość i przez prusaków, którzy nawet modlić się kazali dzieciom po niemiecku, społeczeństwo Wrześni, małej Wielkopolskiej miejsciny, zaprotestowało stanowczą postawą przeciw pruskim metodom. Matki, siostry, ojcowie i bracia małych, katowanych męczenników za Wiarę i Ojczyznę wypowiedziały posłuszeństwo rozkazom pruskim, za co na 18 lat dostały się do więzienia.

Września obchodzi uroczystość tę bolesną, lecz i triumfu ducha polskiego pełną rocznicę, lecz nie tylko Września, cała Polska w rocznicę katowania dzieci polskich przyjdzie sercem do tego pamiątkowego miasta, aby od tych, którzy wiedzieli, jak ponad wszystko kochać Ojczyznę czasu przemocy i prześladowań, nauczyć się, jak kochać Ją ponad wszystko — wolną.

Nabożeństwa majowe. Majowe nabożeństwo ku czci Najświętszej Marji Panny zapoczątkował w Rzymie w połowie XVIII wieku O. Jezuita Mazzovani. Najpierw w Kollegium Rzymskim, potem w szkołach i różnych zgromadzeniach zakonnych, wreszcie po kościołach zaczęto je odprawiać. Papież Pius VII w r. 1814 rozpowszechnił to nabożeństwo na cały świat katolicki. W Warszawie zaprowadzono je naprzód w kościele św. Krzyża w r. 1852 następnie w Archidiecezji Warszawskiej zaprowadził je Arcybiskup Feliński w r. 1863 później zaś we wszystkich Djecezjach kraju. Od wielu już lat w Polsce Majowe Nabożeństwa odprawiane bywają rok rocznie przez cały miesiąc maj z niezwykłą uroczystością przy licznych bardzo udziale wiernych we wszystkich kościołach, kaplicach a nawet i dworach wiejskich.

Duchowieństwo polskie. Według najnowszego schematyzmu Kościoła rzymsko-katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej jest obecnie w Polsce 4.614 parafii, 7.977 księży świeckich, 17.946.922 katolików. Przeważnie przypada na jedną parafię 4.000 dusz, na jednego księdza 2.500 dusz. Największa jest archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska, licząca 1.730.000 dusz, najmniejszą diecezja łucka (195.000 katolików). Z parafii najliczniejsza jest parafia Wniebowzięcia N. M. P. w Łodzi, mająca 100 tysięcy dusz, obsługana przez Jezuitów (proboszcza i 5 wikarych).

Hygiena życia codziennego.

Pleśń w mieszkaniu.

Jeżeli stale przesiadywanie w mieszkaniu uchodzi za szkodliwe dla zdrowia, to przeważnie ze względu na wytwarzającą się pleśń. Ta zaś znajduje warunki rozwoju, o ile są: nasiona pleśni, ich pokarm i wilgoć.

Nasiona znajdują się w dużej ilości w powietrzu i dadzą się usunąć przez desynfekcję parą formalinową. Niemożliwym jest utrzymać ubikacje mieszkalne stale w stanie wolnym od zarodków pleśni. Trudno jest też uniknąć obecności ich pokarmów. Jedynie w salach, gdzie są gładkie, zmywalne ściany i podłogi,

można mówić o pomyślnym wyniku tych usiłowań. W ubikacjach mieszkalnych natomiast, znajduje pleśń swe pożywienie w obfitej ilości we farbie tapet i farbie malarskiej, następnie w odzieży i w resztkach potraw.

Wchodząc do pokoju w którym gnieździ się pleśń, uczuwamy zapach stęchlizny. Powietrze, przesycone pleśnią, może się stać wprost trującym, o ile farby względnie tapety zawierają arsen, albo żelaz i w pokoju znajdują się wypchane zwierzęta, do spreparowania których użyto środków konserwujących a zawierających arsen. Skoro wilgoć, choćby nieznaczna osiada na takich ścianach, względnie na wypchanych zwierzętach, wytwarza się wegetująca pleśń, oraz nad wyraz trujący, łatwo ulatniający się w powietrze wodorek arsenu. Jest to gaz o zapachu czosnaku.

Aby uniknąć wytwarzania się pleśni, należy usunąć jeden z nieodzownych jej rozwoju czynników. Usuwając wilgoć w mieszkaniu, najłatwiej zapobiega się rozwojowi pleśni, grzybów i innych bakcyli, wywołujących choroby w organizmie ludzkim.

Wilgoć na ścianach może powstać przez skraplanie znajdującej się w pokoju pary wodnej i to przeważnie na ścianach zewnętrznych. Daje się ona usunąć przez częste wietrzenie, albo umieszczenie warstwy izolującej ciepło na zimnych ścianach. We wielu wypadkach ma się do czynienia z wilgocią wnikającą od zewnątrz, albo z wilgocią, idącą od podłogi. W tych wypadkach okazało się uszczelnienie ścian środkiem niezawodnym. Aby wilgotne mieszkanie uczynić mieszkalnem, konieczne jest pokrycie ściany, jużto w zupełności, jużto częściowo warstwą izolacyjną, składającą się ze zaprawy cementowej i środka uszczelniającego np. „cerestyn“. Środek ten okazał się zupełnie skuteczny przeciw przenikaniu wilgoci, tak do rozwoju pleśni koniecznej.

Nie jest wcale wskazaniem usunięcie porowatości ponieważ temi porami odbywa się tak zwane oddechanie muru, t. zn. mur zachowuje w ten sposób potrzebną do osuszania cyrkulację powietrza.

Zwykła wyprawa muru podejmuje na podstawie przyciągania włoskowatego, zawartą w murze wilgoć i powoduje w ten sposób tworzenie się pleśni. Usuwając przyciąganie włoskowate w porach wyprawy, zapobiega się uchłanianiu wilgoci.

Środek uszczelniający usuwa przyczepność między ściankami porów i wodą, jeżeli te ścianki zaopatrzymy połączeniem pewnych smarów i kwaśnych soli metalowych, nie dopuszczających wody.

„I. K. K.“
Inż L. B.

Humor i satyra.

NIC GO NIE OBCHODZI

Słyszałeś już o tem mężu, że w przyszłym miesiącu znowu wam pensje obetną?

Przyznam ci się, że nie wiele mnie to obchodzi.

Czemu?

Bo przecież, czy pensja obcięta, czy nie obcięta i tak nie wystarcza

*

U KRAWCOWEJ.

W wieku XIX.

— Tej sukni nosić nie mogę. Jest za krótka, bez rękawów, wycięta — zupełnie jak dla dziecka.

W wieku XX.

— Tej sukni nosić nie mogę. Jest za długa, z rękawami, bez wycięcia — zupełnie jak dla dziecka.